Nr. 2 Poniedziałek 3 stycznia 1927 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok XXVII

Kurjer Łódzki

Numer pojedyńczy gr. 20.

Redakcja: ul. Zawadzka Nr. 1. Administracja: ul. Piotrkowska Nr. 11. Ekspedycja: ul. Piotrkowska Nr. 11.
Telefon: Redakcji Nr. 38-28 i 228. Administracji Nr. 229 (połączenia własne z redakcją). Skrzynka pocztowa 132.

Redakcja otwarta od godz. 9 do 7 po poł. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 1—3 po południu. Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 po południu.
Administracja czynna od godz. 8 rano do godz. 7 po poł. bez przerwy.

Wychodzi codziennie o godzinie 5-ej rano.

Starym zwyczajem Narodu.

Nowy Rok na Zamku Królewskim w Warszawie.

Uroczystość składania życzeń p. Prezydentowi.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 1 stycznia.

Dnia 1 stycznia o godz. 10 min. 30 rano członkowie Rządu z p. Prezesem Rady Ministrów marszałkiem Piłsudskim na czele przybyli na Zamek Królewski, gdzie spotkali Pana Prezydenta Rzeczypospolitej u wejścia do kaplicy zamkowej.

W SALI MARMUROWEJ.

Po mszy św., odprawionej przez ks. prałata Bojanka, pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował w sali marmurowej życzenia od Marszałka Senatu p. Trąmpczyńskiego i wice-marszałka Sejmu p. Baszyńskiego. Następnie pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł do sali Rycerskiej gdzie był zgromadzony korpus dyplomatyczny oraz cały personel ambasad i poselstw w pełnych mundurach.

Gdy wszyscy ustawili się półkole, otworzyły się podwoje do sali Marmurowej, skąd wyszedł, poprzedzany przez dyrektora Protokółu, pan Prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu pana Prezesa Rady Ministrów, członków rządu oraz całego personelu swego domu cywilnego i wojskowego.

ŻYCZENIA.

J. E. p. Lorache, ambasador Francji, jako zastępca dziekana korpusu dyplomatycznego, powitał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej następującem przemówieniem:

„Panie Prezydencie Rzeczypospolitej!

Z powodu niedyspozycji Jego Eminencji, kardynała Lauri, która, mamy nadzieję, jest chwilowa, mnie to przypadł w udziale zaszczyt złożyć Waszej Ekscelencji, w imieniu Ciała Dyplomatycznego, życzeń Monarchów i Naczelników Państw tu reprezentowany.

Szczęśliwy to obyczaj, który pozwala nam w ten sposób u progu Nowego Roku zebrać się razem w tym historycznym zamku, tyle wspomnień w pamięci wywołującym, aby wyrazić Głowie Państwa Polskiego życzenia zarówno dla Jego osoby, jak i dla pomyślności szlachetnego i pełnego chwały Narodu Polskiego.

Nasz czcigodny dziekan, gdyby tu był obecny, wyłożyłby lepiej odemnie dzisiaj nieśmiertelne słowa: „Pokój ludziom dobrej woli". Czyż jednak wszyscy ludzie, godni tego miana, nie noszą słów tych wyrytych w swem sercu? Wiedzą oni zbyt dobrze, że pokój jest dla wszystkich narodów dobrem bezcennem i że praca, źródło jedyne pomyślności i postępu, nie może być bez niego istotnie płodna.

Narody, których przedstawicieli widzi Pan, Panie Prezydencie, przed sobą, wiedzą, że naród polski jest najbardziej przeświadczony o tej prawdzie i w patrjotyźmie swym, tak gorącym, lecz i tak świadomym, żywi głębokie przywiązanie do pokoju, czując, że ustalenie tegoż jest niezbędne dla umożliwienia swobodnego rozwoju jego podziwu godnej pracy i ustalenia w ten sposób, na nienaruszonych podstawach, dobrobytu narodu.

Przedstawiciele tych narodów są świadkami, iż Rząd Rzeczypospolitej Polskiej umie stosować swoje postępki do tych szlachetnych dążeń, a Pan, Panie Prezydencie może liczyć na ich współdziałanie w wypełnieniu tego zadania.

Oby usiłowania te wydały rychło owoce! Oby rok, który się rozpoczyna, stanowił etap rozstrzygający na drodze, wiodącej do odbudowy harmonji wszystkich narodów i oby był dla Wielkiej i Szlachetnej Polski, zarówno jak i dla całej ludzkości początkiem trwałej ery pracy i dobrobytu w pokoju i bezpieczeństwie".

MOWA P. PREZYDENTA.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział na to przemówienie następującemi słowami:

„Panie Ambasadorze, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji gorące podziękowanie za życzenia, które zechciał Pan złożyć dla Polski, zarówno jak i dla mojej osoby, w imieniu Monarchów i Naczelników Państw każdego roku w życiu publicznem, tak których przedstawiciele tutaj się znaleźli.

Tradycja każe, abyśmy na początku każdego roku, w życiu publicznem, jak i prywatnem zasięgali rady przeszłości. Chcąc, aby usiłowania te przyniosły owoc, należy nam szukać natchnienia w boskiej zasadzie „dobrej woli", tak słusznie przytoczonej przez Waszą Ekscelencję, a która głęboko odpowiada stanowi duszy całego Narodu Polskiego.

Polska zdaje sibie w całej pełni sprawę z dobrodziejstw pokoju i pragnie przyczynić się do ustalenia tegoż tem skuteczniej — jak tuszę,— że została powołana do zasiadania w Radzie Wysokiego Zgromadzenia Genewskiego, które zrodziło się z dążenia wszechświatowego do urzeczywistnienia zasad prawa i sprawiedliwości Przekonany jestem, iż wszystkie narody, pragnące cel ten osiągnąć, zechcą szczerze współdziałać w pacyfikacji umysłów i serc, które bywają tak często potężnemi czynnikami w polityce i bez których ustalone podstawy pokoju nie mogą być ani mocne, ani trwałe.

Oby rok, który się rozpoczyna, przyniósł nam wszystkim te pomyślność i dobrobyt, których pragniemy dla naszych narodów, a których szukać możemy jedynie w poszanowaniu nienaruszalnem traktatów i w tym duchu doskonałej zgody, dla którego przyzywamy wszyscy błogosławieństwa Niebios.

Tą nadzieją ożywiony, składam najszczersze życzenia Monarchom i Naczelnikom Państw, które tu są reprezentowane przez Waszą Ekscelencję i jego kolegów z Ciała Dyplomatycznego".

Hołd Włochów w Kwirynale.

Mussolini o problem gigantycznego społeczeństwa narodowego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 2 stycznia.

Podczas przyjęcia noworocznego w Kwirynale sekretarz partji faszystowskiej Turritti w otoczeniu członków dyrektorjatu faszystowskiego złożył rodzinie królewskiej wyrazy hołdu oraz gorące życzenia. Król i królowa podziękowali za życzenia, poczem król dopytywał się o szczegóły dotyczące działalności partji. Cała rozmowa króla i królowej z Turattim i członkami dyrektorjatu była nacechowana jaknajwiększą serdecznością.

MUSSOLINI O PRZYSZŁOŚCI WŁOCH

Rzym, 2 stycznia.

Z okazji Nowego Roku dyrektorjat partji faszystowskiej z Turatiim na czele udał się do Mussoliniego w celu złożenia mu życzeń. Po przemówieniu Turratiego sekretarz administracyjny partji wręczył premjerowi księgę z zapisami członków partji na rok 1927. Mussolini podziękował zebranym oraz powiedział między innymi:

„Nowy Rok będzie szczególnie szczęśliwy Nowy Rok będzie szczególnie interesujący. W roku ubiegłym tworzyliśmy państwo korporacyjne, w ciągu zaś 1927 roku państwo to zacznie już funkcjonować. Rozwijać się będzie w ten sposób tak gigantyczny problem zorganizowania wielkiego społeczeństwa narodowego, na podstawach zupełnie innych od tych, jakie istnieją gdzieindziej. Jestem przekonany, że próba ta wypadnie szczęśliwie. Faszyzm ma przed sobą rok intensywnej pracy. Powiedźcie swoim towarzyszom partyjnym w całych Włoszech, że tak jak zawsze wymagać będę od nich braterskiej solidarności, surowej i świadomej celu dyscypliny.

Hindenburg suggeruje.

Horoskopy w noworocznej polityce Niemiec.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 2 stycznia.

W dzień Nowego Roku o godzinie 12 w południe prezydent Hindenburg w obecności kanclerza Rzeszy Marksa i ministra Stresemanna oraz podsekretarzy stanu Schuberta i Meissnera przyjął przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. Kolejno przybywających szefów przedstawicielstw dyplomatycznych państw obcych witał honorami wojskowemi oddział Reichswehry, ustawiony w dziedzińcu pałacu Rady ministrów.

W imieniu korpusu dyplomatycznego wygłosił przemówienie nuncjusz papieski msgr. Pacelli, podkreślając, że rok ubiegły charakteryzowało naogół wytężone dążenie do realizacji idei pokoju i międzynarodowego porozumienia, czego wyrazem było wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Współpraca międzynarodowa napotyka jednak ustawicznie na wielkie trudności. Do trwałego pokoju prowadzą między innymi polityczne i gospodarcze układy, przyczyniając się do rozwiązywania na drodze pokojowego porozumienia tych wszystkich zagadnień, o które przedtem staczano ciężkie walki.

Odpowiadając na przemówienie msgr. Pacelli prezydent Hindenburg powiedział, że nie da się z całą pewnością przewidzieć, czy usiłowania w kierunku doprowadzenia do wzajemnego porozumienia i współpracy między państwami i narodami uwieńczone zostaną pozytywnym skutkiem. Jest jednak przekonany, że dążenia te należy wszelkiemi siłami kontynuować. Każdy naród ma przedewszystkiem prawo i obowiązek obrony i zachowania swej politycznej niepodległości wolności i właściwości. Nie może to jednak stanowić przeszkody w dążeniu do ogólnego dobrobytu ludzkości na podstawach sprawiedliwości.

—:o:—

TROCKI AMBASADOREM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 2 stycznia.

„Chicago Tribune" donosi, że Trocki ma być mianowany ambasadorem sowieckim w Berlinie. Dotychczasowy ambasador sowiecki w Berlinie, Krestinskij, zająć ma miejsce Rakowskiego w Paryżu, zaś Rakowski ma zostać ambasadorem w Londynie.

KRWAWY SYLWESTER.

Agencja telegraficzna „Express".

Berlin, 2 stycznia.

W noc sylwestrową nieznani sprawcy wystrzałami na wiwat ranili 6 osób. Trzy osoby w stanie bardzo poważnym przywieziono do szpitala. Sprawcy wystrzałów ukryli się w tłumie.

Już wyszła z druku oczekiwana przez tysiące pań książka Dr. med. Julji Świtalskiej

p. t.

„Piękność i Zdrowie w Życiu Kobiety"

(Higjena kosmetyczna)

Nieocenionej wartości **zbiór najważniejszych wiadomości z zakresu higjeny kobiecej, nauka masażu twarzy i biustu etc. Cena egz. 5 zł.**

Wysyłka tylko po nadesłaniu należytości oraz 60 gr. na koszta przesyłki. Tow. Wydawnicze „Bluszcz", Warszawa, Krak. Przedm. 99. Konto P. K. O. Warszawa Nr. 13.555.

Każda pani nauczy się wszystkich modnych haftów z podręcznika p. t.

„Haft kolorowy"

który podaje **sposoby wykonania ściegów i wzory haftów naturalnej wielkości. Cena 1 zł. 50 gr.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w kioskach kolejowych Tow. „Ruch". **Wysyłamy tylko po nadesłaniu należytości oraz kosztów porta i opakowania w kwocie 40 gr.**

Tow. Wydawnicze „Bluszcz". Warszawa, Plac Zamkowy 99. Konto P. K. O. Warszawa nr. 13.555.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta 1.)

Od stycznia rozpoczynają się nowe komplety.

Zapisy na miejscu lub Ewangielicka 17.

Radjosłuchacze!

Każdy, kto

chce mieć tani odbiornik,

chce przenosić swój aparat z jednej miejscowości do drugiej

chce go zabierać ze sobą na wycieczki

winien pamiętać, że do tych celów najodpowiedniejsze są lampki **dwusiatkowe Philips Miniwatt A 141, A 241, A 341 i A 441.**

Żądajcie prospektów **Philipsa** od Waszych dostawców, a znajdziecie w nich wskazówki co do sposobu użycia i dokładne dane techniczne.

Poznańsko-Warszawski Bank Ubezpieczeń

Spółka Akcyjna w Poznaniu.

Jedno z najpoważniejszych krajowych Towarzystw Ubezpieczeń

załatwia ubezpieczenia:

1) **Od ognia** (wszelkiego rodzaju ruchomości i nieruchomości)
2) „ **kradzieży z włamaniem** (ruchomości domowych, towarów i kas ogniotrwałych) oraz **od rabunku inkasentów.**
3) „ **szkód wodociągowych;**
4) „ **następstw nieszczęśliwych wypadków** (poleca się specjalnie dożywotne ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków) w czasie używania wszelkiego rodzaju środków lokomocji, za minimalną **jednorazową** opłatę składki;
5) „ **odpowiedzialności cywilno-prawnej** (ważne szczególniej dla właścicieli samochodów);
6) „ **uszkodzenia samochodów** (auto-casco) i **samolotów.**

Gwarancje Towarzystwa stanowią, prócz rezerw w kapitałach i papierach wartościowych, **10 cennych nieruchomości w Warszawie, Poznaniu, Grudziądzu i Katowicach.**

Solidna likwidacja szkód i szybka wypłata odszkodowań. Umiarkowane koszta ubezpieczenia. Centrala Towarzystwa—Poznań, ul. Kantaka 2-5 domy własne.

Oddziały Towarzystw: Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 27-80, 6-68. WARSZAWA (dom własny) GRUDZIĄDZ (dom własny) KATOWICE domy własne, KRAKÓW, LWÓW, WILNO.

Reprezentacje i Ajentury we wszystkich miastach Rzeczypospolitej Polskiej.

Przyszłość uśmiecha się do tych, którzy umieją wybrać to co najlepsze!

Oto maszyna do obliczeń i bilansów!! Zbudowana dla Ciebie!!

Bilans nawet największego przedsiębiorstwa zostanie wykonany w czasie 5 krotnie krótszym, jeśli buchalter ma do pomocy maszynę „Dalton", która dodaje, odejmuje, mnoży i dzieli.

Amerykańska ta maszyna, rezultat — 25 lat pracy najzdolniejszych inżynierów pracuje obecnie na całym świecie w 160,000 biurach najbardziej rozwijających się przedsiębiorstw.

Prosimy każdą postępową i oszczędną Instytucję łódzką o zgłoszenie nam swego adresu, a bez żadnego zobowiązania do kupna zademonstrujemy ją na miejscu w Instytucji w zastosowaniu do wykonywanych prac.

Najbardziej skomplikowane prace rachunkowe można wykonać na maszynie „Dalton", gdyż posiadamy kilkadziesiąt modeli — do różnych prac.

Amerykańska dziesięcioklawiszowa pisząca maszyna do rachowania

Dalton

amortyzuje się już po kilku miesiącach pracy.

Tow. Przem.-Handl.

Block-Brun Sp. Akc.

Oddział w Łodzi

Piotrkowska Nr. 125. .·. .·. .·. Telefon Nr. 1-04.

Kursy stenografji
przy
Łódzkim Zw. Stenografów
Przejazd 19. tel. 36-05
Zapisy i informacje codziennie od 6—9 w.

Najtańsze
Najładniejsze
Najlepsze
Otomany pluszowe, Kozetki i Krzesła
kupić można tylko
4 Południowa 4
ZA GOTÓWKĘ — NA RATY.

Masywy „Dunlop"

„FORD"
oryginalne
części zamienne
na składzie
ceny najtańsze
w Polsce.
Jen. repr. „Berson" Łódź
Narutowicza 16, tel. 28-30.

Opony „Michelin"

Do akt. Nr. 128-26.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Leonard Naborowski,** zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowska nr. 51, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Napiórkowskiego 49 i Zakątnej Nr. 48 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Aleksandra Cabanka składających się z mebli, ocenionych na sumę 439 zł. 40 gr.

Łódź, d. 30 grudnia 1927 roku.

Komornik
L. Naborowski.

Do akt. nr. 3169-26:

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 stycznia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 95 i pod nr. 45 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Michała Ulrichsa i Marji Ulrichsowej i składających się z mebli oszacowanych na sumę 7.290 zł.

Łódź, d. 27/XII 1926
Komornik
Jan Raymowski

Zaginęła matrykuła wydana przez Włókienniczą Szkołę Państwową na imię Jerzego Kwiatkowskiego. 7455

Redaktor Naczelny: **Czesław Gumkowski.**

Odbito we własnej drukarni ul. Zawadzka Nr. 1.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
z upoważnienia T-wa Drukarsko-Wydawniczego Sp. z ogr. odp.

KURSY JĘZYKOWE W POLSKIEJ Y. M. C. A.

W styczniu zarząd Polskiej Y.M.C.A. uruchomi nowe kursy językowe: angielskiego, francuskiego i niemieckiego - początkowe, średnie i wyższe.

Uprasza się o wcześniejsze zapisy — gdyż szereg kursów rozpoczyna już swe wykłady w dniach 3 i 4 stycznia. W organizacji znajduje się kurs Wyższej Księgowości i Prawno-Ekonomiczny.

Opłata wynosi na kursach językowych 8 zł. mies. za 13 godzin wykładowych. Zapisy przyjmowane są codziennie od g. 6 — 8 wiecz. Piotrkowska 89, I p.

WALKA Z TYFUSEM BRZUSZNYM.

Według danych cyfrowych Oddziału Sanitarnego przy Wydziale Zdrowotności Publicznej, w ciągu m. listopada r. b. przeprowadzono następujące szczepienia ochronne przeciwtyfusowe w postaci pigułek u otoczenia chorych 431 (w październiku 449) oraz u wszystkich mieszkańców domów:

Cegielniana 10 — 166 osób, Drewnowska 23 — 175 osób, Spacerna 15 — 87 osób, Pomorska 86 — 166 osób, Nowomiejska 26 — 215 osób, Stawna 2 — 85 osób, Wolborska 21 — 179 osób, Aleje I Maja 21 — 118 osób, Zawadzka 25 — 124 osób, Radwańska 49 — 229 osób, Zielona 23 — 35 osób, Al. Kościuszki 27 — 55 osób, Wólczańska 179 — 181 osób, Cegielniana 52 — 157 osób, Targowa 41 — 209 osób, Franciszkańska 34 —181 osób, Brzezińska 35 — 143 osób, Jakóba 10 — 120 osób, Lelewela 22 — 16 osób, Chłodna 14 — 179 osób, Młynarska 8 — 178 osób, Pieprzowa 22 — 186 osób, Pieprzowa 24 — 118 osób, Młynarska 27 — 94 osób.

Ogółem w ciągu listopada r. b. przeprowadzono 4.095 szczepień ochronnych (w październiku r. b. 1.438).

WYCIECZKA URZĘDNIKÓW MIEJSKICH ZAGRANICĘ.

Dnia 5 stycznia 1927 roku wyjeżdża zagranicę do Wiednia i Pragi Czeskiej wycieczka wyższych pracowników miejskich, złożona z 13 osób. Celem wycieczki jest zapoznanie się z metodami pracy **samorządowej w wielkich centrach zagranicznych.** W wycieczce, która potrwa około 2 tygodni, biorą również udział 3 członkowie Magistratu.

KOMUNIKAT ŁÓDZKIEJ AGENCJI KARNAWAŁOWEJ.

Hallo! Czerwonego Krzyża maskarady noc się zbliża — piąty styczeń — termin krótki, więc odpędźcie wszelkie smutki i czekajcie, pełni werwy, cudnej trosk codziennych przerwy. Wszak renomę ma nielada ta doroczna maskarada, istna perła karnawału, noc upojeń... czaru... szału... Ale pewno nigdy jeszcze nie przechodziły Was dreszcze takich wrażeń i uroku, jaki spotka Was w tym roku! Byście (niech strzegą anieli) z zachwytu nam nie pomdleli, ujrzawszy cudów miraże — rąbek ich tu Wam ukażę.

A zatem bez łaski Cocka, do wrót się Azji zastuka, by roztoczyła swe blaski: pagody, palmowe laski, Indochin czar nieodparty, lwy (z Malinowej), lamparty oraz (z dancingów) gazelle. Przyznajcie, że wrażeń wiele mieć można w takiej socjecie... Ale wszystkiego nie wiecie... — W kostjumie cud-maharani, na pana czeka tam pani i maharadża wyśniony tam przyjdzie szukać swej żony... A smok złocisty z ogonem będzie tych stadeł patronem, że zaś zabawa się uda, przyrzeka — sam Wielki Budda. A wszystko kosztuje jeno 5 złotych za bilet jeden, nie liczy się bowiem z ceną Komitet, dając Wam Eden. Że pośpiech to rzecz niezdrożna — spóźnień unika się strachu — bilety wczas dostać można: Piotrkowska w Siemensa gmachu.

(Biuro Czerwonego Krzyża, Piotrkowska 96, w godzinach od 9 rano do 2-ej po południu).

AUTOMATY DO ZAPALANIA LATARŃ ULICZNYCH.

Jak się dowiadujemy, Gazownia Miejska ma zamiar w najbliższym czasie wprowadzić automaty do zapalania latarń na ulicach miasta. Inwestycja ta ma na celu sprawniejsze obsługiwanie latarń i potanienie kosztów obsługi. W najbliższych dniach zostaną wprowadzone pierwsze próby z automatami, które tuż po Nowym Roku zaczną działać.

W razie, gdyby próba ta dała pomyślne wyniki, wszystkie latarnie gazowe uliczne obsługiwane będą temi automatami. (w)

ROK 1927 W ŁODZI.

Jak witano Rok Nowy i żegnano Stary.

Wesoły był dzień Nowego Roku!

Tak powiedziałby każdy mieszkaniec Łodzi od najbiedniejszego do najzamożniejszego. Czy w istocie i w skutkach był on tak w ciągu jednej nocy wesoły, nie można śmiało orzec.

Pozornie był huczny, był Rok Nowy w dniu swego przybycia bardzo wesoły i jak dziecię nowonarodzone beztroski, krzykliwy i rozgrymaszony, roztańczony i rozśpiewany, a nowy w całej swej okazałości. Wszyscy, kto był żyw, jakoby pod wpływem tajemniczej różdżki, zapominając, a raczej wierząc w jutro, wybiegł na spotkanie gościa, którego oczekiwano od dawna, jak na obniżenie cen w handlu. Bo i jakże nie weselić się, kiedy nieśmiertelna nadzieja szepce tyle pięknych słów pociechy. Nadzieja, ostatnia deska ratunku, matka zrozpaczonych ukoiła smutek, wskazując blask nowego i lepszego jutra. Uwierzono bo jakże trudno i jak ciężko byłoby nie wierzyć, szczególnie w dniu Nowego Roku. Z wiarą i życiem dzień Nowego Roku powitała Łódź w triumfalnym pochodzie zabaw. Wszędy, kędy rzucono okiem, odbywały się uczty pożegnalne roku walk bratobójczych i nieurodzaju, wzrastającej drożyzny, roku, którego nikt chyba nie chciałby przeżyć raz jeszcze. I chociaż deszcz niemiłosiernie chlapał, choć w błocie grzęzły noworoczne „laki", gorączka sylwestrowa opanowała miasto. Liczne zakłady wrzały. Teatry, restauracje, kawiarnie, kluby i resursy zapowiedziały nocne zabawy. Radowano się wszystkiem i niczem. Radość była tak wielka, jak gdyby Rok Nowy otwierał przed ludźmi nowe, nieznane, a obfitujące we wszelkie dostatki, krainy. Kto witał Rok Nowy, ten mimo swej biedy całorocznej czuł się ukoronowanym. A chociaż wszystkim jest ciężko wiwatowano. Pękały butelki i strzelały korki. Alkohol wszelki miał popyt dotychczas nieznany. Pito wódkę i szampana. W lokalach lepszych nie było miejsc przy stolikach. Protekcja, ta wszewładna pani nic tu pomoc nie była w stanie. W godzinach późnego wieczoru szalało miasto. Sznury samochodów i dorożek ciągnęły się szybko przed gmachy zabaw i biesiad.

W teatrach przepełnienie, w zakładach snuły się mrowia ludzkie bowiem wszyscy wierzyli że coś się zmienić musi radykalnie, lecz czy się zmieni, pokaże nowe jutro

Ponura tajemnica garsoniery.

Trup człowieka w całkowitym rozkładzie.

Niejaki Izaak Kranc, zamieszkały w Krakowie, uzyskał przed rokiem przedstawicielstwo firmy krakowskiej, która miała zastępstwo małopolskiej kopalni węgla. Kranc w imieniu firmy miał sprzedawać węgiel w województwie łódzkiem. Przybył on w roku ubiegłym do Łodzi i wynajął pokój na piątem piętrze w domu nr. 56 przy ul. Piotrkowskiej.

Kiedy wybuchł strajk górników angielskich, firma małopolska zaniedbała dostawę węgla dla województwa łódzkiego i wreszcie odebrała Krancowi przedstawicielstwo.

To stało się powodem nędzy, w jaką wpadł Kranc. Krewni Kranca proponowali mu pomoc, której nie przyjął i oświadczył że sam starać się będzie o pracę i zarobek na utrzymanie.

Przed świętami Bożego Narodzenia, Kranc w gościnie u swych krewnych oświadczył, że wybiera się na święta do Krakowa i wróci dopiero po Nowym Roku

Kranc zajmował pokój na piętrze, w którem mieściły się kawalerskie pokoje, a w pokoju zajmowanym przezeń, prócz drzwi na korytarz prowadziły drzwi do innego pokoju, zamieszkałego przez niejakiego Rabinowicza.

Onegdaj wieczorem, gdy Rabinowicz znajdował się w swoim pokoju poczuł nieznośny odór, a szukając źródła, doszedł do wniosku, że odór dobywa się przez otwór od klucza w drzwiach z pokoju Kranca.

Równocześnie zorjentował się Rabinowicz, że od kilku dni nie słuszał, by ktokolwiek opuszczał pokój Kranca.

Spostrzeżeniami swemi podzielił się Rabinowicz z rządcą domu, który spodziewając się czegoś złego, zawezwał dozorcę domu, który oświadczył, że przypomina sobie, iż ostatnio widział Kranca, jak wracał do domu w dniu 21 grudnia i od tego czasu lokator więcej się nie pokazywał.

Po naradzie zwrócono się do VII komisarjatu policji i w obecności st. przodownika i policjantów wezwany ślusarz otworzył drzwi do pokoju Kranca.

W pierwszej chwili nikt do pokoju nie mógł wejść, gdyż zionęła zeń niemiła woń rozkładającego się ciała. Skoro jednak zainteresowani weszli do środka, ujrzano Kranca, wiszącego u framugi okiennej na ręczniku w pozycji klęczącej, a skoro ciało ruszono, rozpadło się na części.

Zawezwano lekarza, który stwierdził, że Kranc zakończył życie przed dziesięciu dniami. Przy zwłokach wystawiono posterunek policyjny do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich. (b)

—:o:—

Walka z pokątnem pośrednictwem.

Akcja właścicieli biur sprzedaży i kupna.

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie właścicieli koncesjonowanych biur pośrednictwa przy sprzedaży i kupnie nieruchomości. Na zebraniu poruszono sprawę nieuczciwej konkurencji, jaka się wytworzyła skutkiem powstania w ostatnim czasie szeregu biur pośrednictwa, nie posiadających koncesyi, co pozwala im na wykonywanie swych czynności bez żadnej kontroli ze strony władz państwowych. Takich pokątnych biur jest dużo, to też należy przedsięwziąć odpowiednie środki, celem uregulowania nienormalnych stosunków w tej dziedzinie i ochrony słusznych praw i interesów legalnych biur przed niesumienną konkurencją. Nadto wielką plagę stanowią pośrednicy prywatni, którzy za siedziby obierają sobie najczęściej kawiarnie, cukiernie i inne lokale publiczne. Nie opłacając najczęściej żadnych świadectw przemysłowych i unikając jakiejkolwiek kontroli ze strony władz państwowych, czynią oni wielkie szkody, zajmując się częstokroć niedozwolonemi operacjami, jak np. handlem mieszkaniami, niesumiennie załatwiając sprawy klientów. Wobec powyższego należy stanowczo zająć się tą sprawą. Po dłuższej dyskusji postanowiono zwrócić się do Komisarza Rządu z obszernym memorjałem, uzasadniającym konieczność przeprowadzenia skrupulatnej rewizji wszystkich niekoncesjonowanych biur mieszkaniowych i roztoczenia należytej kontroli nad pokątnemi pośrednikami prywatnemi. (w)

—:o:—

Stan bezrobocia w Łodzi i na prowincji.

Z 42 tys. bezrobotnych pobrało zapomogi 28 tys. osób.

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (Łódź, powiaty: Łódzki, Łaski, Łęczycki, Brzeziński i Sieradzki) w dniu 31 grudnia 1926 roku było zarejestrowanych 42,937 bezrobotnych, w tem w samej Łodzi 34.165, w Pabjanicach 2.717, w Zduńskiej Woli 555, w Zgierzu 2,697, w Tomaszowie Maz. 2,272, w Konstantynowie 172, Aleksandrowie 41, w Rudzie Pabjanickiej 318.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 28,414, w samej Łodzi pobierało 22.049 bezrobotnych zasiłki.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 3,063, w tem ustawowych 142 i doraźnych 2,921.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie PUPP w Łodzi 1.100 bezrobotnych, otrzymało pracę 220 robotników, wysłano do pracy 185 robotników.

Urząd rozporządza 64 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

11 bezrobotnych w ciągu tygodnia ubiegłego otrzymało zaświadczenia na ulgowe przejazdy kolejami państwowemi.

Świetne przepisy kucharskie (menu obiadów na 2 tygodnie) i wszelkie wskazówki w urządzeniu prowadzenia domu znajdziesz w dwutygodniku

„Kobieta w świecie i w domu"

Kwartalnie 3 zł. 90 gr.

Adm. WARSZAWA, Krak. Przedm. 99. Konto P.K.O. Nr. 12.20

Matki, w interesie własnym i swoich dzieci prenumerujcie dwutygodnik

„Dziecko i Matka"

pismo poświęcone zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-miu.

Kwartalnie 2 zł. 70 gr.

Adm. WARSZAWA, Krak. Przedm. 99. Konto P. K. O. nr. 12. 900.

DOWODY OSOBISTE ZWOLNIONE OD OPŁAT STEMPLOWYCH.

Jak się dowiadujemy, urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał polecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nakazujące zwrócenie uwagi władzom administracyjnym na nową ustawę stemplową, w której wszelkie dowody osobiste są wolne od opłaty stemplowej. To samo dotyczy pozwoleń na broń. Jedynie te dowody osobiste, które zawierają zezwolenie na wyjazd zagranicę t. zn. paszporty zagraniczne podlegają opłacie stemplowej.

PRZEDSTAWICIEL KUPCÓW WSCHODNICH W ŁODZI.

Za kilka dni przybywa do Łodzi p. S. Aslanoff, kupiec z Tabrysu, w sprawie nawiązania stosunków handlowych z przemysłem łódzkim. Ze względu na to, że pracując od 1890 do 1911 r. w wielkiej firmie P. Chochładżew w Rostowie nad Donem, był kilkakrotnie w Łodzi celem zakupu towarów.

Zna on też doskonale rynki wschodnie a w przeciągu kilku lat miał biuro w Konstantynopolu i filję tegoż biura w kilku miastach na Wschodzie. Posiada również stosunki w Beyrouth, Bagdadzie, Teheranie i t. d. (m)

ŻĄDANIA DOZORCÓW DOMOWYCH.

Związek Dozorców Domowych zwrócił się do inspektora pracy w sprawie zmiany dotychczasowej umowy między dozorcami a właścicielami domów w tym kierunku, by płace zostały podwyższone oraz przedłużony termin wymówienia pracy dozorcom.

Ponieważ właściciele nieruchomości na żądania te nie chcą się zgodzić, odbędzie się w pierwszych dniach stycznia posiedzenie komisji polubownej. O ileby komisja nie doprowadziła do porozumienia, wówczas powołana zostanie komisja nadzwyczajna rozjemcza z przedstawicieli trzech ministerstw i decyzja jej będzie decydująca dla obu stron. (b)

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek, pożegnalny występ znakomitej artystki polskiej Marji Przybyłko-Potockiej w jej genjalnej kreacji „Madame Sans-Gêne". Ceny zniżone od 50 gr. do 5 zł. Praca w repertuarze warszawskim nie pozwoli wielkiej artystce przyjechać więcej do Łodzi, wobec czego świetna sztuka Sardou, tak wspaniale wystawiona na naszej scenie, będzie musiała po dzisiejszem przedstawieniu zejść zupełnie z afisza. Ceny zniżone.

Jutro, wtorek, w dalszym ciągu, efektowna sensacyjna komedja Montgomery'ego „Tajemnica powodzenia". Bilety ulgowe ważne.

W środę „Świt, dzień i noc", pierwszy występ Marji Malickiej.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa Nr. 18).

Dziś w poniedziałek dyrekcja daje przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych 40, 60 i 80 gr. Grana będzie doskonała krotochwila w 3-ch aktach „Wesoła spółka".

„Wesoła spółka" pozostaje na afiszu jeszcze tylko kilka dni.

W czwartek, dnia 6 b. m. dwa przedstawienia: o godzinie 4 po poł. „Wesoła spółka" i o godz. 8 wieczorem „Grube ryby".

Niemieckie rewelacje o moskiewsko - berlińskich knowaniah.

Pacyfistyczna deklaracja, złożona przez Stresemanna, laureata Nobla, w Genewie, nie zdołała zadowolnić opinji francuskiej, zaniepokojonej dwuznacznemi zastrzeżeniami, poczynionemi przez niego w paru zasadniczych kwestjach, dotyczących również i bezpieczeństwa Polski. Słuszności tych obaw d[illegible]dza sensacyjne wprost artykuły, zamieszczone — szczegół wysoce znamienny — zarówno przez prawicową, jak i lewicową prasę paryską, a w których znany przemysłowiec niemiecki, Arnold Rechberg gorący i otwarty zwolennik zbliżenia z Francją, demaskuje moskiewsko-berlińskie plany wojenne. W chwili, gdy delegat Rzeszy, generał von Pouwels, usiłuje przekonać Międzysojuszniczą Radę Ambasadorów o bezwzględnie pokojowych zamiarach swoich wojskowych zwierzchników sztabowych, wiadomości, podane przez pana Rechberga i ogłoszone zresztą nawet w berlińskiej „12 Uhr Mittagszeitung", stają się politycznym dokumentem pierwszorzędnej wagi. Odsłaniają one bardzo dla całej Europy groźną intrygę, prowadzoną od dłuższego już czasu przez związanych paktem paradoksalnego sojuszu monarchistycznych junkrów pruskich i rewolucyjnych bolszewików moskiewskich, a zmierzającą ku wywołaniu nowej zawieruchy wojennej. Rechberg posługuje się w swoich wywodach danemi, figurującemi w sławetnym memoriale Artura Marhauna, Wielkiego Mistrza Młodoniemieckiego Zakonu, też szukającego dziś porozumienia z Francją, kosztem... Anglji i Polski.

„Oczywiście, społeczeństwo niemieckie zaskoczone jest dążnościami skrajnej prawicy niemieckiej, pragnącej ścisłego przymierza z sowiecką Rosją celem zorganizowania wspólnej napaści na Polskę i Francję" — stwierdza Rechberg. „Niemniej jednak mam możność wyjaśnić, dzięki informacjom, pochodzącym z absolutnie pewnego źródła, przebieg i charakter tych knowań". Autor przypomina, że ofenzywa rewolucji bolszewickiej przeciw Zachodniej Europie rozbiła się o dwie tamy: o wrogie stanowisko republikańskiego odłamu demokratycznie myślących oficerów niemieckich w 1919 roku oraz o skuteczny odpór, dany czerwonej armii w 1920 roku przez wojska polskie. Bolszewicy wyciągnęli z tych faktów odpowiednie wnioski— wobec tego, iż nadzieje na bezpośrednią akcję przewrotną zawiodły, postanowili oni doprowadzić do rewolucji komunistycznej w Niemczech drogą pośrednią. Plan ich oparty jest na następujących zasadniczych punktach: 1) na wyeliminowaniu tych wojskowych sfer niemieckich, które wrogo odnoszą się do wszelkiej, nawet militarnej współpracy z Sowietami, 2) na zniszczeniu umiarkowanie demokratycznych partyj, do socjalistów włącznie, uważających jakiekolwiekbądź porozumienie z Moskwą za zgubę dla kraju i 3) na obaleniu tamy polskiej. Urzeczywistnić zamyślają oni te projekty, realizując systematycznie i kolejno poszczególne ich stadja. Odpowiednio instruowani ajenci bolszewiccy narodowości niemieckiej pracować będą nad sprowokowaniem ultraszowinistycznej prawicy junkierskiej do zaatakowania Polski. Mają oni sobie polecone zapewniać ten obóz o doskonałym stanie czerwonej armii, o jej wybitnej sprawności wojennej oraz, co najważniejsza, o niesłychanie patrjotycznym duchu w niej panującym. Obowiązkiem tych agitatorów jest propagować plan strategiczny, w myśl którego Niemcy, napadnięte przez Francję, sojuszniczkę Polski, zorganizują linję obrony nad Elbą i trwać będą w tej pozycji aż do chwili, kiedy narodowa już wówczas armja rosyjska, zwyciężywszy nad Wisłą, przyjdzie im z odsieczą. Zresztą i to należy stale podkreślać, wojska francuskie, przeniknięte duchem komunizmu, odmówią prawdopodobnie posłuszeństwa, w każdym zaś razie bić się będą niechętnie i źle. Tak długo szerzone mają być w Niemczech alarmujące wieści o zbrojeniach polskich i vice versa, dopóki nie nastąpi żywiołowy wybuch zbrojnego starcia. Bezzwłocznie wtedy ogłaszają monarchiści wojskową dyktaturę w kraju, „likwidują" wszystkie stronnictwa lewicowe i zadają przy współudziale Moskwy ostateczną porażkę Francji.

Bolszewicy przewidują również ma jeszcze ewentualność, a mianowicie lemcy pomagają im uporać się z armją polską pobici natomiast są na głowę przez francusko-angielskie siły połączone. Alinci nie przekraczają jednak linji Elby, zadawalniając się zniszczeniem wszystkich wtedy niemieckich linji komunikacyjnych przy pomocy eskadr lotniczych. W tej wojnie pożodze zginą patrjoci niemieccy niedobitków zaś wymordują wzasię nieuniknionej już wówczas rewolucji naród, mszcząc się za poniesioną klęskę i olbrzymie straty. W każdym razie cel jest dopięty — prawica wytępiona, przewrót dokonany. W wypadku odwrotnym to jest zupełnego triumfu zrekonstruowanej Ententy i Polski, a nawet rozczłonkowania Niemiec wytworzy się w całej Europie ta silna psychoza nienawiści powojennej, że o sformowaniu jednolitego frontu antybolszewickiego przez długie lata marzyć nie będzie można Moskwa natomiast nie przerwie swojej działalności destrukcyjnej w Azji. W takich okolicznościach decydującą rolę odegra Czerwony Związek byłych kombatantów, który wraz z niedobitkami armji bolszewickiej spowoduje zwycięstwo w wycieńczonych zawieruchą wojen na Niemczech rewolucji komunistycznej, a potem w innych krajach Europy.

Rechberg pragnie wykazać, że szowiniści niemieccy idąc na lep rewanżowych obietnic moskiewskich, stają się powolnem narzędziem w rękach bolszewików, starających się zniszczyć wszystkie państwa i pogrążyć ludzkość w otchłań żywiołowej katastrofy. Dlatego też nawołuje on zarówno Niemcy, jak i Francję do przeciwstawienia się tym knowaniom przez utworzenie jednolitego bloku kontynentalnego. Jeszcze raz zaznaczyć wypada, że rewelacje Rechberga przedrukowane zostały przez prasę paryską wszelkich odcieni ideowych a nawet z sympatycznemi dla ich autora komentarzami, zwłaszcza, iż głosi on jednocześnie hasło ścisłej współpracy na polu ekonomicznem.

Co dzień niesie?

Styczeń
3
Poniedziałek

DZIŚ: Danieli M.
JUTRO: Tytusa B.

—:—

Wschód słońca 7.44
Zachód słońca 15.36.
Wschód księż. 8.17.
Zachód księż. 16.32.
Długość dnia 9.01.
Przybyło dnia 0.05.

—:o:—

CHOINKA U HANDLOWCÓW POLSKICH.

W Trzech Króli, dnia 6 b. m. Handlowcy Polscy (Piotrkowska 108), urządzają dla dzieci o godz. 4-ej po poł. tradycyjną choinkę. Poza szeregiem niespodzianek wystawioną zostanie wielka pantomina p. n. „W noc wigilijną" przy współudziale chórów i baletu Związku. Kierownictwo pantominy spoczywa w wytrawnych rękach baletmistrza W. Majewskiego.

Po choince o godzinie 8-ej wieczorem herbatka dla dorosłych.

WSTRZYMANIE REDUKCYJ KONCESYJ.

W swoim czasie podjęła sekcja do walki z antyalkoholizmem przy Magistracie starania w kierunku zredukowania ilości koncesyj wyszynkowych. Z dniem 1-go stycznia 1927 roku miała być na mocy ustawy przeciwalkoholowej zredukowana ilość koncesyj wyszynkowych w ten sposób, by jedna koncesja przypadała na — 2500 mieszkańców.

Na skutek starań restauratorów Min. Skarbu zarządziło odroczenie redukcji koncesyj, jeżeli koncesjonarjusz zasługuje na uwzględnienie. Wobec tego zamierzone wprowadzenie ograniczeń wyszynku zostanie znacznie złagodzone i narazie ograniczenia te nie będą przez miejscowe władze skarbowe stosowane zbyt szeroko. (e)

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ.

Miłość idjoty

Wieczorem zjechałem do Czernielic. Dwór tonął już w świetle lamp, a rzucane światło na gazon kwiatów przed domem, czyniło, z przestrzeni niewielkiej tajemnicze uroczysko, zwłaszcza, że akcje drzew dokoła, nietylko zdobiły, ale wytwarzały osobliwy nastrój, o tej porze dziwnie podniecającej wyobraźnię.... Przypomniały mi się żywo ogrody wschodnie, to też słusznie nasz smak etstetyczny zwą „wschodnim" na dalekim znów zachodzie. Gościnność, jak wszędzie w Polsce, i w Czernielicach, należała do uświęconej tradycji, a młodego człowieka podejmowano serdecznie, otwierając przed nim różne tajemnice, jakie kryła niepamięć i mój pobyt dwuletni zagranicą, w życiu dworku i jego mieszkańców...

Zasypywany pytaniami, ledwie nadążyłem na wszystkie odpowiedzieć... Ale i sam chciałem się czegoś dowiedzieć z bogatej kroniki dwuletniej dworu.... Wszystko po staremu... Jak zegar, kredens, czy obrazy na ścianach, zdały się potwierdzać jednobrzmiennem milczeniem (okrom: „tyk tak", zegara i uderzeń melodyjnych, co godzina....), że tutaj nie zaszła zmiana; może w ludziach, lecz tej nie dostrzegłem.... A jednak coś się stało... Zawsze rzeczy niezbadane, ukryte, dają znać o sobie... w powietrzu, jakimś dziwnie nieokreślonym słowem przeczuć, czy uczuć...

Nikt nie wspomniał mi o Sławomirze (poprostu o Sławku!), choć jego imię brzęczało mi w uszach... Arcyciekawa postać. Syn średni właścicieli Czernielic, idjota z winy jakowejś choroby dziedzicznej.... Smukły, rasowy typ. W oczach melancholja wieczna, niby niewygasła tęsknota za nieokreślonym bytem na ziemi, jaki znają niestety lepiej idjoci, aniżeli ludzie normalni.... Sławek patrzył i wzrokiem mówił, przenigdy ustami. Gdy się go spytano o coś (czyniono to rzadko nader....), odpowiadał: — Nic nie wiem! — — —

Wówczas stary pan Lichnowski, zarządca, wmieszał się, by swym, głęboko smętnym głosem dodać: — E, pan Sławomir, wie wszystko, a tylko nam nie chce o niczem z wiadomych rzeczy opowiedzieć! — — — Uśmiechał się Sławek, a po chwili znów rzekł:

— Nic nie wiem! — — — Po każdej rozmowie podobnej odchodziliśmy w nastroju smętnym od stołu, jakby istnienie i głos Sławka, rzucał zeń ciężar jego głupoty, względnie kalectwa i dziedzicznej choroby na nas... On przeciwnie, śmiejąc się, bez słowa do kogokolwiek, odchodził, całując jedynie matkę w rękę, którą kochał bezgranicznie...

O Sławku nie usłyszałem ani słowa, a czułem, że jest w domu, że ktoś przecież o nim powie... Sam nie uznawałem potrzeby wtrącać tego pytania, bo może sprawię wrażenie, jakie sprawiał sam Sławek...

Dawniej był Sławek zawsze obecnym przy stole, dzisiaj go nie widziałem. Najstarsza latorośl dziedziców Czernielic (było dwóch synów, starszy Zygmunt, młodszy Sławek i najmłodsza, jedynaczka, Zofja), jakby w myśl moich czekawych pytań o Sławku, gdyśmy tematy najbarwniejsze wyczerpali, rzecze do mnie: — Pewnie nie wiesz, że Sławek się zakochał? Wszyscy zamilkli, a ja odpowiedziałem: Rzecz prosta, nie wiem, ale w kim, bo to ciekawe?.... Tymczasem matka, kochająca Sławka, może w superlatywie swoich uczuć, spojrzała surowo na Zygmunta, to też ten odpowiedział: — Niech mama powie! — — — Matka, zaskoczona, nie chcąc czynić zbytniej tajemnicy, odrzekła: — Jutro zobaczysz parę zakochaną w parku, to się dowiesz! — — — Odrazu pojąłem tragizm serca matki, a już i całej rodziny, więc spróbowałem temat odwrócić, aby nas nie męczył, lubo ciekawość wzięła górę, rzekłem swobodnie: — I ja się zakochałem! — — — W kim? — naraz spytali wszyscy! — W pięknej włoszce! — — — Tu zgromił mię dziedzic Czernielic, pan Bonawentura Belina Czechowski, mój krewniak, a podkręciwszy wąsa iście w stylu Jana III — rzecze do mnie: — Czyż poto jeździłeś do Włoch, by nam Włoszkę przywieźć? — Spokorniałem, ale aby nie osłabić uczuć, odrzekłem: — Serce nie sługa, nie zna co to różnice narodowościowe... — Pan Lichnowski też coś mruczał i sapał, ale nie wtrącił swoich uwag, a tylko szepnął coś do ucha pannie Zofji, widocznie wesołego, bo odrazu powtórzyła: — Nasz włoski gość szkoda, że Włoszki ze sobą nie przywiózł do nas... — W ten sposób moja miłość stała się tematem, aż sprowadziwszy już w marzeniach wszystkich Włoszkę, musiałem nakoniec zaśpiewać parę piosnek włoskich przy akompanjamencie Zosi, a zmęczony szedłem spać, wraz z Zygmuntem, do osobnego pokoju narożnego. Gdyśmy parę słów zamienili, bojąc się, aby Zygmunt nie chrapnął snem sprawiedliwego, zagadnąłem go: — Słuchaj! powiedz w kim się kocha Sławek, ale naprawdę, czy on się kocha, czy tylko tak mię zwiódłeś? — — —

— Kocha się w Irce Zachodowskiej, która ma narzeczonego, znasz go zapewne, tego grubasa, Janka Czarnotę z Wiślicy. — Wyobraź sobie — dodał zaraz— chodzi ciągle do Zachodowskich, a Zośka przenosi go nad narzeczonego, mówiąc, że stokroć inteligentniejszy i przystojniejszy Sławek. Dzisiaj tam jest u Zachodowskich, a wróci, niebawem usłyszymy tętent konia, bo wraca i jeździ na „Czerkiesie"; pamiętasz tego konia, którego nikt dosiąść nie mógł... Ojciec uważa to za żart, a matka, wiesz, jak kocha Sławka, myśli, że może się ożeni i przestanie wariować... Zresztą ten idjota nasz, jest przecie tylko melancholikiem...

Wszystkiego się dowiedziałem! Ale chciałem Sławka zobaczyć przy narzeczonej. Więc spytałem jeszcze Zygmunta, który już głośno ziewnął: — Czy jeździcie do Zachodowskich, a cóż na to Janek Czarnota?

— Matka bywa tam niemal codzień, bojąc się o Sławka, bo go Janek wprost nienawidzi. Stara się go poróżnić z Zosią, a często nie liczy się ze słowami i grozi mu nawet. Tylko, że Sławek jakoś się nie boi gróźb, nic do niego nie mówi, co go w najwyższym stopniu drażni, a Zośkę kocha szalenie... — Tu Zygmunt już się żegnał i po chwili: — Śpij, bo już czas! — zasnął, chrapiąc wkrótce zdrowych ludzi snem i oddechem głośnym przez nos! Sen mi uleciał z powiek, jak mgła przed burzą w górach, pędząc w stronę i dworu Zachodowskich, gdzie w wyobraźni stworzyłem sobie obraz i scenę romantyczną i groźną zarazem... Powoli zmęczenie brało górę i scenę romantyczną zarazem... Wrócił Sławek! Słyszałem, jak szedł wzdłuż korytarza, a zapukał do drzwi matki, która widocznie czuwała, aż przyjedzie. We śnie sporo mająk uwolniło mię od koszmaru myśli dokoła Sławka...

W tydzień po przyjeździe pojechałem wraz z matką Sławka do Zachodowskich. Był tam i Janek Czarnota. Sławek najspokojniej zabawiał Zośkę, bo i te matka wzięła, a widziałem, jak spokojnie słał spojrzenia w stronę Janka. Ten dowcipkował, a rzuciwszy nieraz ostry, jak nożyk świeżo naostrzony, żart w stronę Sławka, mienił się, gdy ten nawet nie reagował kiwnięciem palca... Niebawem zjawiła się w salonie (gdzieśmy już długi czas rozmawiali) Irka; przywitawszy się, usiadła obok Sławka. Janek sypnął dowcipem: — Dla Sławcia potrzeba dwóch kobiet!

— Siostrę ma w domu, a mnie rzadko spotyka! — odparła Irka, co nieco wzburzyło Janka.

Irka zaczęła zabawiać się ze Sławkiem a zdumiałem, jak ten w domu „idjota", tutaj przeszedł bawidamków salonowych, ale w najlepszym stylu, prawiąc rzeczy tak subtelne, miłe i wytworne, żeśmy podziwiali kochanka, zaś przybity tem do muru swej niepewności o rękę Irki, Janek, stracił dowcip, a tylko mienił się barwami tęczy nie po, lecz przed burzą.

Po podwieczorku postanowiliśmy odjechać, a Irka i Janek przyrzekli nas odprowadzić konno aż pod las, skąd wiodła droga już zbyt ciemna do Czernielic... Sławek naturalnie na swym „Czerkiesie", a tylko matka, Zośka i ja w powozie... Zakochani jechali tuż przy nas. Wtem „Czerkies", ulakszy się czegoś, odrazu, z szalonym rozmachem rumaka pędził, a za Sławkiem na „Czerkiesie" pomknęła Irka, za parą ta, mimo niechęci, bo otyłość nie pozwoliła na to, Janek... Matka struchlała i kazała czekać, aże wróca...

Po dwóch godzinach wrócili Janek i Irka, wiożąc ze sobą w środku Sławka... Po kaleczonego i nawpół przytomnego wzięliśmy do powozu. Długo się biedak leczył, aż przyszedł do siebie. Irka codzień czuwała nad nim, a i Janek przebaczył Sławkowi, skoro go często odwiedzał... („Czerkies" się znalazł i czekał w stajni.)

Jakież było zdziwienie, gdy Sławek przyszedłszy do zdrowia, nie pokazał się u Zachodowskich, a zaklął Irkę, aby wyszła zamąż za Janka, który mu podobno życie ocalił... Po tym wypadku Sławek odzyskał... zdrowy rozum!

—:o:—